

Z PRZESZŁOŚCI

Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa*

Kulturowy rozwój Łodzi w okresie międzywojennym

Artykuł ten chciałabym poświęcić zapomnianym postaciom i instytucjom Łodzi lat międzywojennych, dzięki którym Łódź z miasta, które liczbą analfabetów przebijało, osławione pod tym względem miasta carskiej Rosji¹, stopniowo zaczęła się przekształcać w ośrodek, który mógł zanotować pierwsze ważkie, znaczące dokonania prowadzące w kierunku kulturalnego rozwoju ośrodka².

W artykule używam określenia *kultura* i *rozwój kulturalny*, zatem powinienam ustalić, co rozumiem przez *kulturę* i jakie przypisuję jej funkcje³. Oczywiście nawet najogólniejsze omówienie znaczenia tego pojęcia i jego ewolucji zdecydowanie przerasta ramy tego, w założeniu historycznego, tekstu. W charakterze odpowiedzi ograniczę się więc tylko do przytoczenia zdania Wojciecha Józefa Burszty, który pojęciu kultury, „mimo wszystkich kłopotów, jakie nam sprawia”, przypisuje podstawowe znaczenie w życiu człowieka, albowiem właśnie *kultura* „kieruje nas ku najistotniejszemu wymiarowi ludzkiej egzystencji, jaką stanowi tożsamość i pytanie o własne miejsce w świecie wartości”⁴.

Wracając do Łodzi międzywojennej, warto pamiętać, że gdy następuje rozwój miasta, można patrzeć na to zjawisko pod różnymi kątami. Przykładowo Krzysztof Dmitruk wyodrębnił dziewięć funkcji regionalnego ośrodka – od ośrodka pojmowanego jako organizacja „ucząca się”, przez organizację kultu literatury,

* Prof. dr hab., e-mail: elzbieta.olejniczakowa@wp.pl; Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173.

¹ Z. Lorentz, *Szkice dziejów Łodzi*, [w:] *Informator m. Łodzi z kalendarzem*, wydany nakładem Magistratu M. Łodzi opracowany przez Wydział Statystyczny, Łódź 1922, s. 41–42.

² Terminem *ośrodek* A. Wallis określa jako „całość [związaną z jednym określonym miastem lub aglomeracją], na którą składa się zbiorowość twórców, ich warsztaty pracy, instytucje służące do utrwalania i przekazywania wytworzonych prac, a także instytucje służące do bezpośrednich kontaktów między twórcami a odbiorcami” [A. Wallis, *Warszawa i przestrzenny układ kultury*, PWN, Warszawa 1969, s. 16].

³ Zob. szerzej. E. Pleszkun-Olejniczakowa, „*Muzy rzadko się do radia przyznają*”. *Szkice o słuchowiskach i reportażach radiowych*, Primum Verbum, Łódź 2012, s. 181–239.

⁴ W.J. Burszta, *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, PIW, Warszawa 2008, s. 48.

system regulacji i filtr kultury, pełnienie usług i zaspokajanie potrzeb, funkcję systemu stabilizującego i utrwalającego własną strukturę, aż po ośrodek jako wzór kultury, pełniący ważne funkcje integracyjne, spajające „całokształt konfiguracji społecznych i kulturowych utrwalających potrzeby kulturowe i rozpowszechniających wzory zachowań i ról społecznych wynikających z udziału w komunikacji”⁵. Działanie systemu komunikacyjnego zależy bowiem, jak utrzymuje K. Dmitruk, w znacznym stopniu od poziomu technologicznego, jednak równie ważne są socjologiczne właściwości społeczeństwa. Społeczeństwo Łodzi zaś w okresie dwudziestolecia było wyraźnie podzielone – nie tylko pod względem narodowościowym, ale i majątkowym oraz w zakresie wykształcenia. Mający najwyższe potrzeby kulturalne Niemcy, szczególnie na początku, szukali zaspokojenia owych potrzeb w Warszawie czy nawet w Berlinie. Pomoc fabrykantów pochodzenia niemieckiego to – bardzo rzecz generalizując i upraszczając – raczej lata trzydzieste niż dwudzieste. Elita żydowska współpracowała z Polakami – przynajmniej w jakimś zakresie – patrz projekt Alberta Szwajcera, o którym nieco szerzej dalej, czy walki Izraela Lichtensteina, posła Bundu, o poszerzenie zasobów bibliotecznych także o książki w języku jidysz. Jak wskazują choćby te dwa przykłady, stosunki polsko-żydowskie na polu kultury miały charakter dość zróżnicowany: raz współdziałania, a kiedy indziej raczej konkurencji, co wobec stałych problemów finansowych robotniczego miasta specjalnie nie dziwi.

Rzetelnie przebadałam wiele lat temu kulturę polską. Dopiero lata dwudzieste (i następne) zaowocowały napływem inteligencji, w tym: nauczycieli, głównie z dawnej Galicji, co przyniosło warte uwagi efekty na wielu polach. Nauczyciele stanowili znaczącą część magistratu, o którego zasługach napiszę, i – obok przedstawicieli wolnych zawodów – stanowili trzon inteligencji, która podejmowała coraz liczniejsze inicjatywy kulturotwórcze, wśród których znalazło się przekształcenie – była to druga taka inicjatywa w Polsce – Biblioteki Publicznej w Miejską Bibliotekę Publiczną (1922), otwarcie, jako siódmej w kraju, rozgłośni radiowej⁶ oraz powołanie wielu nowych (choć nie zawsze długo się ukazujących) tytułów czasopism, do których polscy inteligenci łódzcy nieraz sami pisywali⁷. Słowem, mimo trudnych początków, można było zaobserwować pierwsze przejawy „życia literackiego”, a w *mieście analfabetów*, jak je pogardliwie niekiedy zwano, zaczęły powstawać załączki środowiska literackiego⁸.

⁵ K. Dmitruk, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń: przemiany układu kultury literackiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 274–276. K. Dmitruk wylicza jeszcze m.in. funkcje ośrodka jako instrumentu koordynacji kultury oraz jako ośrodka systemu społecznego.

⁶ Kierownik programowy rozgłośni J. Ronard-Bujański był także poetą.

⁷ Szerzej pisałam o tym w artykule *Środowisko literackie w Łodzi w dwudziestolecium międzywojennym*, „Miscellanea Łódzkie” 1995, nr 2 (14), s. 5–25.

⁸ W dwudziestolecium jako łódzkich poetów, przyczyniających się do rozwoju życia literackiego miasta można zaliczyć (wymieniam w kolejności od najwybitniejszych do najmniej znanych): M. Brauna (z kręgu Skamandra), M. Jastruna (pracował w Łodzi jako nauczyciel polskiego od 1931 r.), A. Kraśniańskiego, A. Kasprowicza, K. Dobrzyńskiego, M. Zarembę-Adamczyka, J. Czata, T. Fangrata, W. Grabowskiego, W. Janaika i H. Stawarską.

Twórców naprawdę wybitnych w dwudziestoleciu Łódź nie wydała. Pomijam tu twórców, którzy acz tu urodzeni, tworzyli poza Łodzią; wtedy wymienić trzeba by przede wszystkim Juliana Tuwima, urodzonego w Łodzi, ale którego twórczość z miastem urodzenia słabo się wiązała, niemniej nagrodzonego przez rodzinne miasto Nagrodą Literacką Łodzi⁹ czy *Meteorów* – gimnazjalistów łódzkich, ale poetów już warszawskich, lub w końcu związanego z Czartakiem Jana Nepomucena Millera.

Wprawdzie rodząca się inteligencja łódzka nie musiała już – jak praktycznie działo się w okresie przed odzyskaniem niepodległości – liczyć tylko na wsparcie i akceptację burżuazji. W kwestiach większej wagi i zasięgu można było oczekiwać pomocy państwa, w sprawach o charakterze bardziej lokalnym, co nie znaczy: mało ważnym, wsparciem wielokrotnie służył magistrat. Konieczność jednak musimy pamiętać, iż w mieście takim jak Łódź – inaczej niż choćby w Krakowie czy Poznaniu – wszystko: od budynków szkół po wysublimowaną kulturę reprezentowaną np. przez muzeum im. J i K. Bartoszewiczów¹⁰ – trzeba było budować od podstaw. Stąd niebywalej wagi i rangi nabrało szkolnictwo, a w mieście przodującym na niechlubnej liście ośrodków z dużym odsetkiem analfabetów ważne stało się przede wszystkim szkolnictwo powszechne. Rzadko, pisząc o dokonaniach związanych z kulturą, pisze się o uczeniu alfabetu, ale jeśli nawet takie ujęcie w oczach niektórych czytelników wywoła niezgodę, to moim zdaniem w Łodzi jest to ujęcie uzasadnione, a nawet konieczne.

Trudno nam dziś, z perspektywy mieszkańca dużej aglomeracji, wyobrazić sobie ograniczenia dostępu; model kultury – piramidy odszedł do przeszłości. Ale w Łodzi dwudziestolecia rzecz miała się zgoła inaczej. Wprawdzie nawet analfabeci teoretycznie mogli chodzić do kina czy do teatru, przeszkodę stanowiły jednak nie tylko koszty, ale także przygotowanie kulturowe, ściślej: jego brak. Ponadto teatr łódzki i pozostałe instytucje kulturalne borykały się z poważnymi kłopotami finansowymi i bez pomocy władz miejskich nie byłyby w stanie sprostać swym podstawowym funkcjom. Już 31 października 1919 roku magistrat objął pełną administrację Teatru Miejskiego (wcześniej: Polskiego), a następnie roztoczył opiekę nad teatrami: Popularnym (założonym w 1923 roku) i Polskim (działającym od 1936 roku, choć pozbawionym własnego gmachu)¹¹. Prócz powszechnie dostępnych kin, w kształtowaniu kultury, szczególnie wśród

⁹ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Wokół Nagród Literackich w Łodzi w okresie międzywojennym*, „Osnowa” 1981, nr 1, s. 94–108.

¹⁰ Muzeum założone w 1930 r., którego dyrektorem został wybitny w tej roli Marian Minich, jest jednym z najstarszych do dziś istniejącym muzeów sztuki awangardowej. Jego projekt został wypracowany na przełomie lat 20. i 30. XX wieku przez grupę „a. r”, zaś zbiory grupy stały się zaczątkiem dorobku muzeum. Głównym animatorem akcji pozyskiwania darów od artystów był malarz i teoretyk sztuki Władysław Strzemiński, wspierany przez rzeźbiarkę Katarzynę Kobro i malarza Henryka Stażewskiego, a także poetów: Jana Brzękowskiego i Juliana Przybosia.

¹¹ Dane archiwalne, gdy z nich korzystałam, zapisano pod sygnaturą: APL, WOK, nr 15028, k. 1–98. Zob. szerzej: E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Instytucje literackie w Łodzi międzywojennej i ich rola kulturotwórcza*, Biblioteka, Łódź 1996.

uczniów szkół powszechnych, bardzo znaczącą rolę odegrał Miejski Kinematograf Oświatowy, uruchomiony już w październiku 1922 roku przez Wydział Oświaty i Kultury magistratu¹². Była to jedyna tego typu placówka w kraju o charakterze tak dalece „usługowym”. W Miejskim Kinematografie wyświetlano filmy o charakterze popularnonaukowym, ale i filmy rozrywkowe. Frekwencja była od początku dość znaczna; można przyjąć, że każdy uczeń był średnio 5–6 razy w roku w kinie, zaś pominąwszy uczniów klas najmłodszych liczba wzrastała do 10 razy¹³.

Niemniej, mimo że działania te znacząco obciążały budżet magistratu, były i tak stanowczo niewystarczające dla potrzeb robotniczego miasta. Dlatego uczynienie z mieszkańców ośrodka choćby biernych odbiorców odgrywało podstawową rolę. Robert Escarpit twierdzi, że odbiorca literacki „rodzi się” na pograniczu szkoły podstawowej i średniej¹⁴, stąd imponujące – nawet w skali kraju – wysiłki dla podniesienia oświaty czynione przez władze miasta.

W Łodzi lat międzywojennych rozwój miasta nastąpił błyskawicznie i porównywany był m.in. do rozwoju Liverpoolu. Gwałtowne powiększanie się liczby mieszkańców uczyniło z miasteczka znaczący ośrodek przemysłowy, z drugiej jednak strony, mimo niebywałych starań – jak na skalę poczyniła w innych miastach ówczesnej Polski – o zlikwidowanie analfabetyzmu, stałe poszerzanie granic miasta o pobliskie wioski, które zamieszkiwali w przeważającej części analfabeci, nie pozwoliło miastu osiągnąć tak spektakularnych wyników jak oczekiwano¹⁵. Zaś pokonanie analfabetyzmu warunkowało udział w większości praktyk kulturowych – z czytaniem na czele, choćby miało się rozpocząć od literatury jarmarcznej.

Wybory do pierwszych trzech¹⁶ Rad Miejskich¹⁷ odbyły się z poszanowaniem wszelkich demokratycznych standardów, a rola samorządów miejskich w polity-

¹² *Dziennik Zarządu m. Łodzi, Numer Sprawozdawczy poświęcony Działalności Zarządu Miejskiego*, IV 1925.

¹³ *Dziennik Zarządu m. Łodzi 1926, Numer Specjalny za rok 1925*.

¹⁴ R. Escarpit, *Literatura a społeczeństwo*, [w:] *W kręgu socjologii literatury: antologia tekstów zagranicznych*, t. 1 *Stanowiska*, wstęp, wybór i oprac. A. Mencwel, PIW, Warszawa 1977, s. 237–245.

¹⁵ Według spisu powszechnego w Łodzi z 1921 r. Łódź liczyła 16,5% analfabetów (przy przodującym w tym względzie z 1,6% analfabetów Poznaniem). 10 lat później na podstawie spisu z 1931 r. Łódź liczyła ciągle dużo niepiśmiennych mieszkańców, bo 13,4%, podczas gdy Poznań poprawił swe wyniki, zmniejszając ich liczbę do 0,9%. Powodem nie były jednak z pewnością zbyt małe starania magistratu.

¹⁶ Pierwszym prezydentem Łodzi z wyboru został Aleksander Rzewski. W r. 1923 prezydentem Łodzi wybrano Mariana Cynarskiego; zginął on w czasie pełnienia swej funkcji z rąk przeciwnika politycznego. Prezydentem miasta trzeciej kadencji wybrano w listopadzie 1927 r. Bronisława Ziemięckiego; pełnił tę funkcję do odwołania, tj. do 12 lipca 1933 r. Władzę w mieście w charakterze komisarza przejął następnie Wacław Wojewódzki.

¹⁷ Prezydenturę B. Ziemięckiego zakończył powszechny kryzys gospodarczy, który zbiegł się z kosztownymi, acz niezmiernie dla miasta istotnymi, inwestycjami. Na zadłużenie miasta, które przekroczyło 50 mln zł, znaczący wpływ miały także dobrowolne świadczenia władz miejskich na rzecz kultury i oświaty (*sic!*).

ce kulturalnej, a szczególnie oświatowej, była ogromna. Znamienne, że już w listopadzie 1917 roku (*sic!*) prezydent Aleksander Rzewski deklarował, iż „Rada Miejska uznaje, że wprowadzenie jak najrychlejsze przymusowego powszechnego nauczania, stanowić winno jedno z najgłówniejszych zadań”¹⁸. W lutym 1919 roku został przez władze Państwa wydany Dekret „O obowiązku szkolnym”, a łódzka Rada Miejska, jako pierwsza w Polsce, 16 grudnia tego roku, wprowadziła ową uchwałę w życie. Prace nad tym zadaniem rozpoczęto jednak jeszcze wcześniej, bo już w roku 1918 na podstawie wniosku członka Rady Miejskiej Alberta Szwajcera¹⁹ Łódź przyjęła „Statut miejscowy o wprowadzeniu przymusu szkolnego”. Miał on tę przewagę nad dekretem państwowym, że zarządzeniem państwa program szkoły powszechnej musiały opanować dzieci do lat 7, podczas gdy w Łodzi założono – i bardzo konsekwentnie realizowano – zasadę, że niezależnie od wieku dzieci, nawet jeśli przekroczyły one 14 rok życia, winny skończyć szkołę powszechną. Odpowiedzialni byli za to rodzice i pracodawcy, co powodowało liczne, niekiedy właściwie aż zabawne, perturbacje.

Nastąpił bardzo szybki rozwój szkolnictwa. W lipcu 1919 roku w Łodzi było 30 tys. uczącej się młodzieży na 146 szkół o 600 oddziałach, ale ledwie do roku 1921 miasto stworzyło dodatkowo 540 oddziałów, zaś liczba uczącej się młodzieży wzrosła do 70 tys. W tej sytuacji na jeden oddział – co dziś dla nas niewyobrażalne – przypadało ponad 58 dzieci. Warto zatem podkreślić, że Łódź bardzo szybko przystąpiła do budowy tak niezbędnych nowych gmachów szkolnych. Pierwszą nową szkołę zaczęto budować już w roku 1920 przy ul. Zagajnikowej 32 (dziś: Kopcińskiego), a od 1922/23 roku sytuacja w tym zakresie zaczęła się wyraźnie poprawiać²⁰. Wedle Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP) to właśnie niezamożna Łódź „rozwinęła najintensywniejszy w kraju plan budowy szkół”²¹. Jednym z podstawowych warunków prawidłowego funkcjonowania szkół była także, rzecz jasna, odpowiednia liczba wykwalifikowanych nauczycieli. Już w 1920 roku Łódź wystąpiła z bardzo śmiałym, jak na owe czasy, żądaniem, by liczba nauczycieli odpowiadała liczbie oddziałów, bo „95% dzieci to dzieci robotnicze”. W Łodzi już w połowie lat dwudziestych

¹⁸ J. Zalewski, *Realizacja powszechnego nauczania na terenie Łodzi*, [w:] *W służbie idei. Księga zbiorowa ku uczczeniu 35-lecia pracy Aleksandra Rzewskiego 1902–1937*, Komitet uczczenia pracy Aleksiego Rzewskiego, Łódź 1938, s. 379.

¹⁹ A. Szwajcer był wówczas dyrektorem gimnazjum realnego Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy wśród Żydów w Łodzi, co stanowi znamieny przyczynek do wielonarodowości naszego miasta w dwudziestoleciu.

²⁰ W 1922 r. powstał Komitet Budowy Szkół z prezydentem A. Rzewskim na czele. Ale mimo iż Łódź, w odróżnieniu od wielu innych miast, ponosiła przynależną jej część kosztów oraz dobrowolnie uchwaliła 31 maja 1921 r. statut o podatku szkolnym, to części planów nie udało się nigdy zrealizować. Uchwała sejmowa zakładała, że Skarb Państwa winien był ponosić 50% kosztów budowy, tymczasem do kasy miasta trafiało z reguły ledwie 25–28% przysługującej mu dotacji. Nie dziwi więc, że prace budowlane wydłużały się i opóźniały, a część szkół nigdy nie powstała.

²¹ „Dziennik miasta Łodzi” 1923, nr 52, s. 1.

przypadało mniej uczniów na jednego nauczyciela niż średnio w kraju²², a ojcem tego sukcesu był znowu w znacznym stopniu magistrat, bowiem władze miasta otaczały nauczycieli wyjątkowo troskliwą, nieograniczającą się bynajmniej tylko do deklaracji, opieką.

W celu wdrożenia obowiązku powszechnego nauczania i jego kontroli powołano unikatową Komisję Powszechnego Nauczania (dalej: KPN)²³. Jej przewodniczącym został dr Stefan Kopciński, którego zasług dla łódzkiego szkolnictwa nie sposób przecenić. Jadąc ulicą Kopcińskiego, jedną z większych ulic Łodzi, nieraz zastanawiam się, ilu przemieszczających się nią mieszkańców wie, kim był jej patron²⁴.

Początkowo jednym z podstawowych problemów była duża fluktuacja dzieci; bywało, że pod koniec roku szkolnego sięgała aż 30%. Chcąc zatem uczynić wypełnianie obowiązku powszechnego nauczania realnym, KPN była zmuszona utworzyć Wydział Wykonawczy, który w ramach posiadanych uprawnień nakładał na rodziców lub pracodawców, którzy nie zadbali o uczęszczanie dzieci do szkoły, kary pieniężne, a nawet kary aresztu. KPN prosiła o „bezwzględne osadzanie skazanych w areszcie, gdy usiłowania ściągnięcia grzywien okażą się bezowocne”. Przyznam, że zawodzi mnie wyobraźnia, by przedstawić sobie taką determinację w – zdawałoby się – tylko takiej sprawie. A ponieważ policja wykazywała się średnią gorliwością, magistrat słał zażalenia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na co Okręgowy Urząd Policyjno-Śledczy żądał w odpowiedzi „opłacenia utrzymania osób zatrzymanych w areszcie”²⁵. Abstrahując od tego, na ile owe spory mogą nam się dziś wydawać nawet zabawne, owe konsekwentne i surowe działania dały zdumiewające rezultaty: już w roku 1920/21 fluktuacja zmalała do 1,3%, zaś rok później wynosiła tylko 0,46%. Tak więc już na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku przeciętna frekwencja wzrosła do 89%, osiągając poziom porównywalny do danych osiągniętych w Wielkiej Brytanii. Ambicja dźwignięcia szkolnictwa powszechnego do poziomu zachodnioeuropejskiego przyświecała najwyraźniej władzom miasta, także gdy pomagały zorganizować, jako pierwszą w kraju, Miejską Pracownię Przyrodniczą dla szkół podstawowych,

²² W Łodzi w latach 1924–1926 przypadało na jednego nauczyciela 46 uczniów, gdy w Polsce przeciętnie 52; w latach 1936–1939 – analogicznie – w Łodzi 50, gdy w kraju średnio ponad 80 uczniów.

²³ „Dziennik miasta Łodzi” 1919, nr 2, s. 9–10 oraz nr 3, s. 8–9.

²⁴ Dr S. Kopciński, lekarz i neurolog, pełnił przez szereg lat funkcję przewodniczącego KPN; wieloletni przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury, założyciel Pracowni Psychologicznej. Był też przez kilka kadencji prezesem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich; pełnił także do końca życia dwie zaszczytne funkcje: senatora oraz sekretarza generalnego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (E. Ajnenkiel, *Dr Stefan Kopciński – realizator powszechnego nauczania w Łodzi*, „Dziennik miasta Łodzi” 1938, nr 4, s. 383).

²⁵ Korespondencja obejmuje m.in. pismo magistratu z dnia 21 lutego 1921 r. oraz pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z 22 grudnia 1921 r.; marca i 21 kwietnia 1922 r. (APL WOiK, nr 14 898).

pierwszą w Europie (w roku 1919 – *sic!*) Miejską Pracownię Psychologiczną, która miała pomóc w rozpoznaniu i zadbaniu o dalszy los dzieci umysłowo opóźnionych, czy w roku 1923 eksperymentalną Miejską Szkołę Pracy²⁶ oraz liczne szkoły zawodowe²⁷ i kursy, niekierowane bynajmniej tylko do dzieci w wieku szkolnym.

Oczywiście większy wpływ na przygotowanie przyszłej publiczności literackiej wywierały – z definicji – szkoły średnie niż powszechnie. W Łodzi jednak nie udało się szkolnictwa średniego uczynić masowym i – prawdę mówiąc – trudno się temu dziwić, skoro wykaz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1920 roku przyznawał pełne prawa gimnazjów państwowych tylko siedmiu szkołom²⁸, choć wśród tych, które początkowo posiadały prawa niepełne²⁹ znajdowały się także placówki prowadzone na wysokim poziomie i o pięknej tradycji. Łącznie, w oparciu o dane z Ministerstwa WRiOP oraz Inspektoratu Szkolnego można przyjąć, że w Łodzi po odzyskaniu niepodległości podjęło działalność 37 szkół średnich³⁰. Pełne prawa³¹ otrzymało także pierwsze męskie Gimnazjum Miejskie – od 1921 roku im. Piłsudskiego oraz pierwsze i początkowo jedyne Męskie Gimnazjum Państwowe im. Kopernika, którego korzenie sięgały 1906 roku. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne Łódź zdołała poszerzyć tę liczbę ledwie do czterech szkół państwowych. Tymczasem podstawową przeszkodą w kwestii uczynienia szkół średnich mniej elitarnymi była kwestia kosztów – przykładowo czesne w szkole prywatnej było w latach dwudziestych czterysta razy wyższe niż opłaty w szkołach państwowych, przy czym dodatkowo w szkołach państwowych i gimnazjum miejskim dzieci urzędników państwowych były zobowiązane wnieść tylko 50% opłat, zaś dzieci nauczycieli ledwie

²⁶ Powszechnie przyjmowana nazwa tej placówki nie wydobywa faktu, iż opierała się ona głównie na systemie pedagogicznym J. Dewey'a, który z kolei czerpał z założeń pragmatyzmu – szczególnie z opcji rozwijanej przez Williama Jamesa – traktującej doświadczenie jako warunek poznania. Szerzej o szkole tej pisał jej wieloletni kierownik (zob. R. Petrykowski, *Szkoła pracy, „Szkoła i Nauczyciel”* 1924, nr 1, s. 3–81; tenże *Szkoła eksperymentalna w Łodzi 1923–1929*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1965).

²⁷ Zob. M. Strobin, *Szkolnictwo zawodowe w Łodzi w okresie międzywojennym*, Łódź 1982; rkps BUL.

²⁸ M.in. Szkoła Zgromadzenia Kupców i Męskie Gimnazjum Towarzystwa „Oświata”.

²⁹ Wymienić tu można np. gimnazja żeńskie Stanisławy Rajskiej oraz Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej, gimnazja humanistyczne Cecylii Waszczyńskiej oraz Zofii Pętkowskiej i Wiktorii Macińskiej czy gimnazjum realne Eugenii Krygerowej.

³⁰ Dane MWRiOP oraz Inspektoratu nieco się różniły (zob. *Informator m. Łodzi z kalendarzem na rok 1919*, Magistrat, Łódź 1919, s. 152–153 i 160–162).

³¹ Kwestię praw szkół średnich regulowało po raz pierwszy rozporządzenie Ministerstwa WRiOP z 1924 r. Ten akt prawny nie ułatwiał jednak życia szkołom prywatnym, bowiem pełne prawa można było uzyskać co najwyżej na 12 miesięcy. Dopiero rozporządzenie Ministra WRiOP z grudnia 1937 r. pozwoliło na nadawanie owych uprawnień „do odwołania”, co ustabilizowało pracę wielu szkół średnich.

25%³². Łódź wielokrotnie zwracała Ministerstwu WRiOP uwagę na żenująco niską liczbę szkół państwowych w robotniczym mieście; nie przyniosło to jednak widocznych rezultatów. Tymczasem, podczas gdy na tysiąc mieszkańców Śląska Cieszyńskiego do szkół rządowych uczęszczało około dziesięciu uczniów (10,6), w Warszawie ponad pięciu (5,3), to w Łodzi nie uczęszczało nawet dwóch (1,5)³³.

Trzeba jednak koniecznie podkreślić, że o zdolnych dzieciach z ubogich rodzin nie zapomniano. Miasto nie tylko rozwinęło oficjalny program stypendialny, ale także dyrekcje poszczególnych szkół prywatnych, a nawet sami nauczyciele rezygnowali z części swych dochodów lub pensji, by ufundować zmniejszenie czesnego dla dzieci zdolnych, acz niezamożnych. Takie, niekiedy na wpół spontaniczne poczynania, także nieźle malują klimat ówczesnej Łodzi, choć oczywiście nie rozwiązały problemu umasowienia wykształcenia średniego. Niemniej nie tylko postawa etyczna i społeczna pozwalała wydać nauczycielom łódzkim tych lat jak najlepsze świadectwo. Także ich poziom wiedzy, zaangażowanie społeczne, szerokie horyzonty i różnorodne zainteresowania, a także współpraca z czasopismami branżowymi, ale i dodatkami kulturalnymi do gazet wskazują, jak często przekraczali oni granicę przeciętności. Trudno zakładać, iż wymienię tu wszystkich ważnych pedagogów, zatem dokonując subiektywnego, z natury rzeczy, wyboru, ograniczę się tylko do wyliczenia kilku, w porządku alfabetycznym, szczególnie przeze mnie cenionych. Byli to: Tadeusz Czapczyński³⁴, Jan Czeraszkwicz³⁵, Zygmunt Hajkowski³⁶, Zygmunt Lorentz³⁷ i Leon Starkie-

³² Szerzej: T. Czapczyński, *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące w okręgu szkolnym łódzkim*, Rada Szkolna Okręgowa Łódzka, Łódź 1929, s. 16; Z. Bossakówna, *Szkola powszechna i średnia*, [w:] *Z aktualnych zagadnień szkolnictwa średniego*, Konferencja Dyrektorów Szkół Średnich, Łódź 1925.

³³ „Dziennik m. Łodzi” 1922, nr 42, s. 18.

³⁴ T. Czapczyński – naczelnik Wydziału Szkolnictwa Kuratorium ŁOS, twórca i dyrektor Instytutu Nauczycielskiego, aktywny członek Koła Polonistów, współwłaściciel, dyrektor i nauczyciel jednej z najlepszych szkół średnich w mieście, a następnie wykładowca łódzkiego oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej (dalej: WWP).

³⁵ J. Czeraszkwicz – z wykształcenia prawnik, porzucił praktykę adwokacką i w r. 1912 objął (do 1924 r.) stanowisko dyrektora gimnazjum towarzystwa „Uczelnia”, czyli później: pierwszego w Łodzi gimnazjum państwowego im. Kopernika. W pierwszych latach niepodległości, przyjmując zaproszenie kuratora Jarosza, współdziałał przy opracowywaniu programów dla szkół średnich, działał też w Polskiej Macierzy Szkolnej, w Stowarzyszeniu Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych – Koło Dyrektorów i w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym; autor wielu artykułów na tematy entomologiczne.

³⁶ Z. Hajkowski – ławnik i kierownik Wydziału Kultury i Oświaty Rady Miejskiej, nauczyciel Miejskiego Gimnazjum, członek Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, współzałożyciel Łódzkiego Towarzystwa Bibliofilów, a także pisarz i eseista.

³⁷ Z. Lorentz – nauczyciel historii w Miejskim Gimnazjum Męskim, uczestniczył czynnie w pracach zarządu sekcji Szkół Średnich ZNP, będąc przez szereg lat członkiem jego zarządu; w latach 1927–1939 prezes łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (zob. G. Missalowa, *Zygmunt Lorentz – Prezes Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. 9, s. 7–15).

wicz³⁸. Z grona nauczycieli przybyłych do Łodzi w latach 30. wymienić należy jeszcze koniecznie Stefanię Skwarczyńską i Jana Zygmunta Jakubowskiego, późniejszych wykładowców łódzkiego oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej, a po II wojnie światowej uniwersytetów – łódzkiego i warszawskiego. U schyłku okresu międzywojennego przez trzy lata działał łódzki oddział Towarzystwa Polonistów RP³⁹. Obok wymienionej dwójki w skład zarządu wszedł, także już wymieniany T. Czapczyński⁴⁰, a po jego rezygnacji ze względów zdrowotnych – Mieczysława Romankówna, choć była wówczas osobą młodą i o stosunkowo niewielkim stażu. Jako wybijający się członkowie przez wszystkie trzy lata łódzcy nauczyciele wchodzili w skład zarządu Towarzystwa Polonistów.

Nauczyciele łódzkich szkół średnich niesłychanie dbali o jakość nauczania. Wiele szkół średnich wydawało gazetki szkolne⁴¹, choć o różnym, rzecz jasna, poziomie⁴²; nie stroniono też od wprowadzania nowych, nawet eksperymentalnych metod nauczania. Zaliczyć tu można niewątpliwie wprowadzenie w żeńskim gimnazjum państwowym im. E. Sczanieckiej systemu daltońskiego, który wymagał od uczennic – i nauczycielek – samodzielnego rozwiązywania szeregu zagadnień⁴³ oraz – znamieny dla Łodzi – regionalizm⁴⁴, który włączał do programu treści związane z miastem, regionem i najbliższym otoczeniem dzieci czy

³⁸ L. Starkiewicz – założyciel i wieloletni dyrektor Gimnazjum Miejskiego; był tam także nauczycielem przedmiotów przyrodniczych. Zabiegał, aby szkoła dawała młodzieży do wyboru zróżnicowane pola aktywności, „od zajęć technicznych do filozofii, od spółdzielczości do samodzielnego spreparowania szkieletu konia”. W latach 1916–1939 był nauczycielem i dyrektorem w utworzonej przez siebie nowej szkole dla chłopców z niezamożnych rodzin; zabiegał nieustannie o fundusze, które ubogiej młodzieży umożliwiłyby nie tylko ukończenie szkoły średniej, ale i studiów. Współpracował z Oddziałem Piotrkowskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, tworząc sekcję muzealną.

³⁹ L. Stolarzewicz, *Kolo Polonistów w Łodzi*, [w:] tenże, *Życie kulturalne Łodzi: materiały*, Łódź 1937, s. 5–7.

⁴⁰ W latach 1937 i 1938 T. Czapczyński był przewodniczącym, a S. Skwarczyńska jego zastępcą; w r. 1939 przewodniczącą została S. Skwarczyńska, a J.Z. Jakubowski objął funkcję wiceprezesa.

⁴¹ G. Reicher-Thonowa, *Gazetka szkolna jako ważny czynnik dydaktyczny i wychowawczy*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 366–379.

⁴² Tytułem ciekawostki warto dodać, że Miejskie Gimnazjum Męskie wydawało „Almanach Literacki”, a pisujący doń Marian Piechal, Grzegorz Timofiejew, Kazimierz Sowiński czy Władysław Bieńkowski wkrótce, bo na studiach w Warszawie, stworzyli grupę poetycką Meteor.

⁴³ F.K., *Czym jest szkoła daltońska*, „Przegląd Pedagogiczny” 1928, nr 24, s. 592–594; R. Pachucka, *Język polski w organizacji daltońskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1930, z. 3, s. 274. System ten wprowadzały także inne szkoły w kraju – zob. J. Trzeciecki, *System daltoński w Liceum Krzemienieckim*, „Muzeum” 1929, nr 1, s. 21–30.

⁴⁴ Zob. J.Z. Jakubowski, *Regionalizm w nauczaniu języka ojczystego*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 279–302; T. Czapczyński, *Łódź w świetle niektórych utworów literackich*, tamże, s. 303–312; S. Skwarczyńska, *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach polskiego*, tamże, s. 320–331.

młodzieży. Wspominany S. Lorentz postulował nawet, by treści te wprowadzić do systemu edukacyjnego w całej Polsce; niestety, jak można było przewidzieć, inicjatywa nie została przyjęta.

W stanie wiedzy przeciętnego łodzianina nie mieści się informacja, że Łódź już w dwudziestoleciu miała jakąś szkołę wyższą. To prawda i nieprawda. Starania i ambicje łodzian sięgały nieraz do lat przed odzyskaniem niepodległości, a ich plany obejmowały powstanie Politechniki, Wyższej Szkoły Handlowej, Wyższej Szkoły Włókienniczej i Wyższej Uczelni Lekarskiej. Plany pozostały jednak w sferze marzeń. Wprawdzie zdołano utworzyć dwie uczelnie o charakterze pół-wyższym, ale żadna z nich nigdy nie uzyskała prawa nadawania stopnia magistra. W roku 1925, w znacznym stopniu dzięki pomocy władz miasta, powstała działająca do 1928 roku Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych⁴⁵, uczelnia prywatna, oparta na wzorach warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych. Z kolei Instytut Nauczycielski działający w latach 1921–1928, powołany staraniem Łódzkiego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, był czymś w rodzaju kolegium o profilu zawodowym, przy czym podnoszenie kwalifikacji miejscowych nauczycieli odbywało się głównie w oparciu o dojeżdżających wykładowców uniwersyteckich.

Jedyną uczelnią, który uzyskała – w odniesieniu do pewnych kierunków – prawa szkoły wyższej był łódzki oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej (1928–1939)⁴⁶, kierowany przez prof. Teodora Viewegera. Od 1935 roku łódzka uczelnia stopniowo uzyskiwała w stosunku do coraz liczniejszych kierunków prawo nadawania swym absolwentom stopnia magistra⁴⁷. Prawda, że owe prawa uzyskała u schyłku dwudziestolecia, niemniej fakt ten zasługuje na pamięć, choćby dlatego, że stanowi swoiste ukoronowanie walki robotniczego miasta o zamknięcie „koła” edukacji – od szkoły powszechnej, przez średnią, po wyższą.

Początkowo w WWP uruchomiono trzy Wydziały: Humanistyczny, Prawa⁴⁸ i Nauk Ekonomiczno-Społecznych oraz Pedagogiczny, a od roku 1932/33 także Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Finansowanie uczelni poważnie obciążało magistrat, ale mimo to i mimo subwencji niestałych (z MWRiOP czy Izby Przemysłowo-Handlowej) główny ciężar jej utrzymania spadał na samych studiujących. Kadra profesorska WWP, początkowo w większości zamiejscowa, została

⁴⁵ Szerzej pisałam o tym w artykule *Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych (1925–1928)*, „Rocznik Łódzki” 1978, s. 227–249.

⁴⁶ Szerzej: *Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu m. Łodzi 1919–1929*, Magistrat Łódzki, Łódź 1930; K. Baranowski, *Oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi 1928–1939*, PWN, Warszawa–Łódź 1977.

⁴⁷ Od 1935 r. WWP można było kończyć ze stopniem magistra studia na następujących kierunkach: fizyki, chemii, botaniki, zoologii, biologii ogólnej, prawa, nauk ekonomicznych i społecznych, a od 1937 r. także filologii polskiej, historii i filozofii.

⁴⁸ Z łona WWP wyłonił się Instytut Prawa Administracyjnego (1928–1932) dr. Tadeusza Hilarowicza.

z czasem po części zasilona przez siły miejscowe⁴⁹, by w roku 1937/38 łodzianie prowadzili już niemal połowę (45%) zajęć. Ten fakt oraz okoliczność, iż autorytet uczelni systematycznie wzrastał, były dla robotniczego miasta kwestią prestiżu i ziszczenia jego ambicji, choć wpływ Wszechnicy na szerokie kręgi społeczeństwa łódzkiego nie był, jak łatwo się domyślić, zbyt duży.

Janusz Lalewicz przed trzydziestu laty wyrażał pogląd, które daje się, jak sądzę, odnieść do czytelnika w Łodzi międzywojennej: „przestrzeń rozprzestrzeniania literatury zasadniczo odbiegała od rozprzestrzeniania książki literackiej. Znaczna liczba odbiorców produkcji literackiej znała literaturę przede wszystkim, lub najpierw, z lektury czasopism”⁵⁰. Rola czasopism, choćby jako dystrybutorów literatury, sztuki „wysokiej” wydaje się niewątpliwa.

Przez cały okres dwudziestolecia Łódź wydała 550 tytułów czasopism; dzieje powstawania i upadania tytułów⁵¹ były dość zawiłe, dlatego ograniczę się tu do najistotniejszych danych. Łatwo zauważyć, że szczególnie pierwsze dziesięć lat niepodległej Polski skupiło się w Łodzi na walce z analfabetyzmem. Rozwój szkolnictwa ponadpodstawowego, zawiązywanie się środowiska literackiego, powstanie rozgłośni radiowej itd., to już dorobek lat trzydziestych – i to raczej ich drugiej połowy. Można domniemywać, iż gdyby nie wybuch wojny, to robotnicze na początku miasta stałoby się miastem o rosnącym udziale i potencjale własnej, łódzkiej inteligencji. Niestety rok 1939 przerwał te działania, osiągnięcia i plany.

Na początku dwudziestolecia periodyki literackie pojawiały się w Łodzi sporadycznie, przy czym rzadko udawało się przekroczyć wydanie trzech–czterech numerów („Tańczący Ogień dla sztuki i wszystkiego co z nią związane” – 1920 rok: 1 numer; „Meteor” – 1926 rok: 3 numery; „Prądy. Regionalne Czasopismo Łódzkiego Klubu Literackiego” – marzec 1932–marzec 1933 rok: 4 numery; „Budowa” 1936 rok: 3 numery). Dopiero rok 1938 przyniósł znaczącą zmianę. W tym roku w lutym ukazało się czasopismo poświęcone kulturze robotniczego miasta – „Kultura Łodzi”, w kwietniu ukazał się periodyk społeczno-literacki „Wymiary”, zaś w maju dwumiesięcznik „Osnovy Literackie” i w końcu w grudniu 1938 roku miesięcznik społeczno-literacki „Odnowa”. To znamienne informacje,

⁴⁹ Wymieńmy np. K. Michejdę i P. Śliwińskiego czy – wspomnianych już: T. Czapczyńskiego, S. Lorentza i S. Skwarczyńską, która w 1939 r. została nawet kierowniczką Katedry.

⁵⁰ J. Lalewicz, *Socjologia komunikacji literackiej: problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 177.

⁵¹ L. Stolarzewicz, nauczyciel w liceum elektrycznym, wydał w 1935 r. niezmiernie ważną i przydatną książkę: *Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia: szkice literackie i antologia*, S. Seipelt, Łódź 1935. Nie do przecenienia w tym względzie jest też: W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, PWN, Warszawa 1967. W razie niejasności lub braków można skorzystać także z bardzo rzetelnej, choć obejmującej cały kraj, pozycji A. Paczkowskiego, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980. Także już w okresie powojennym opublikowano na łamach „Prac Polonistycznych” dwuczęściową (w roku 1960 i 1961) pracę H. Małanowicza, *Łódzkie czasopisma literackie i z literaturą związane w okresie dwudziestolecia 1918–1939*.

poświadczające pochodzące skądinąd dane, mówiące o tym, iż w ciągu ostatnich czterech lat okresu międzywojennego Łódź wydała 50% wszystkich czasopism i książek, które ukazały się w Łodzi w latach 1918–1939. Charakterystyczny przyczynek do tego obrazu może stanowić spostrzeżenie badacza prasy lat międzywojennych Andrzeja Paczkowskiego, który zauważał, że w drugiej połowie lat 30. Łódź była na drugim miejscu w kraju pod względem osiągniętych nakładów dzienników, co porównując z sytuacją z wczesnych lat 20., ten wybitny prasoznawca uważa za „ewenement w skali kraju”⁵². Istotnie, łódzkie koncerty prasowe – obok stołecznego „Domu Prasy” i „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Krakowie – zaliczały się do największych przedsięwzięć prasowych w kraju. Ponieważ pisałam już o tym szerzej⁵³, tu ograniczę się tylko do wyliczenia podstawowych tytułów, z pominięciem popołudniówek czy wydań wieczornych, nie mówiąc o periodykach młodzieżowych czy satyrycznych. I tak Wydawnictwo „Republiki” wydało swój pierwszy numer 6 stycznia 1923 roku; ten sam zespół, w nieco tylko poszerzonym składzie, wydawał później także „Express Ilustrowany”, przy czym gazeta ta – wraz z popołudniówkami – ukazująca się łącznie w 20 mutacjach (*sic!*) docierała do najdalszych zakątków kraju. Drugim wielkim koncernem prasowym był w mieście od 1920 roku wydawca „Kuriera Łódzkiego” – znów z licznymi mutacjami. Dla mnie najbardziej interesująca jest okoliczność, że pismo to miało pewne ambicje literacko-kulturalne, co zaowocowało ukazującym się od roku 1927 „Kurierem Literacko-Naukowym”, zaś od roku 1937 rozpoczęto wydawanie „Dodatku Literackiego Kuriera Łódzkiego”, który stał się oficjalną trybuną łódzkiego oddziału Towarzystwa Polonistów RP (oczywiście obok mających profil *stricto* naukowy „Prac Polonistycznych”). Swymi korzeniami XIX wieku sięgał z kolei „Rozwój”, który określał się w podtytule także jako „dziennik literacki”. W końcu od 12 listopada 1918 roku rozpoczęto druk dziennika społeczno-politycznego i literackiego zatytułowanego „Głos Polski”, będącego kontynuacją „Godziny Polskiej”. Ukazujący się w latach 1929–1939 „Głos Poranny” był z kolei kontynuatorem „Głosu Polskiego”; oczywiście i tym razem ukazywały się powiązane z pismem głównym różne pomniejsze tytuły.

To oczywiste, że ukazywanie się dzienników, tygodników czy miesięczników nie było równoważne z faktem, iż Łódź stała się miastem czytających. Gdyby nawet pominąć w tym miejscu kwestię analfabetyzmu, tego rodzaju zakupy były dość kosztowne. Przyjmuje się, że majster pracujący w fabryce, a więc elita robotnicza, mógł sobie pozwolić na zakup jednego tytułu prasowego tygodniowo. W takim mieście zatem wyjątkowe znaczenie musiały mieć – i miały – biblioteki. Stosunkowo mało dostępne dla dorosłych, koncentrowały się na dzieciach i młodzieży uczącej się, przy czym wzrost liczby szkół – szczególnie po rozpoczęciu

⁵² A. Paczkowski, dz. cyt., s. 170.

⁵³ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Czasopisma kulturalne w Łodzi. Dwudziestolecie międzywojenne*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 75–78.

działalności łódzkiego oddziału WWP – powodował dalszy wzrost liczby potencjalnych czytelników.

To oczywiste, że w Łodzi, „mieście trzech kultur”, ukazywała się także prasa niemiecka i żydowska. W Łodzi, podobnie jak w całym kraju, najczęściej tytułów prasowych przypadało na jednego czytelnika narodowości niemieckiej. Mieściło się tu także jedno z największych niemieckojęzycznych przedsiębiorstw prasowych – Łódzkie Towarzystwo Wydawnicze „Libertas” – wydawca dziennika „Freie Presse” i tygodnika „Der Volksfreund”. Jeśli idzie o łodzian pochodzenia żydowskiego, to stanowili oni grupę daleko bardziej różnorodną niż mniejszość niemiecka, zarówno pod względem majątkowym, wykształcenia, a nawet poglądów politycznych. Trudniej zatem oddać ten stan w jakimś bardzo dużym skrócie bez ewidentnych uproszczeń. Niemniej wystarczy zwrócić uwagę, iż inteligenci żydowscy często gruntownie się asymilowali, nie tylko nie współtworząc wówczas prasy żydowskiej, ale nawet jej nie czytając. Prawie połowa tytułów codziennych gazet żydowskich ukazywała się zresztą w stolicy, stąd w Łodzi, jako położonej stosunkowo blisko Warszawy, nakłady dzienników były stosunkowo małe; największy nakład miał łódzki „Najer Folsbat”. Natomiast warto podkreślić, iż prócz stolicy tylko w Łodzi założono Sekcję Żydowskiego Syndykatu Dziennikarzy.

Oczekiwania mniejszości narodowych miasto próbowało realizować także w odniesieniu do zbiorów bibliotecznych, choć rozpaczliwie trudna sytuacja finansowa miasta bynajmniej tego nie ułatwiała⁵⁴. Niemniej w roku 1928 na wniosek radnego Izraela Lichtensteina⁵⁵ Rada Miejska zaleciła, by w bibliotekach miejskich kompletowano także książki i czasopisma w jidysz⁵⁶. Wnioskodawca chciał, by na Bałutach i Starym Mieście, a więc w dzielnicach zamieszkałych głównie przez ludność żydowską, zbiory miejskiej biblioteki dzielnicowej zostały uzupełnione zbiorami w języku jidysz, ale przeznaczonymi dla czytelników dorosłych. Jan Augustyniak⁵⁷, kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej i szef

⁵⁴ Nawet w głównych bibliotekach Łodzi – nie wyłączając niestety Miejskiej Biblioteki Publicznej – sytuacja finansowa była tak kiepska, iż pojedynczy wolumin bywał trzykrotnie (*sic!*) naprawiany, by dalej służyć czytelnikom, przy czym rzadko wystarczało na fachową renowację i prace takie wykonywali po prostu sami bibliotekarze.

⁵⁵ I. Lichtenstein – polityk Bundu, lewicowej partii antysyjonistycznej i antykomunistycznej (od 1930 r. partia stała się częścią II Międzynarodówki Socjalistycznej) urodzony w ubogiej rodzinie nauczyciela religii, działacz ruchu robotniczego. Od 1917 r. aż do śmierci był radnym miejskim Łodzi.

⁵⁶ Język Żydów aszkenazyjskich, powstały ok. X wieku w południowych Niemczech, zawierający dodatki zaczerpnięte z języków słowiańskich, hebrajskiego i – mniej liczne – z języków romańskich.

⁵⁷ J. Augustyniak w 1917 r. wygrał konkurs Towarzystwa Biblioteki Publicznej i przez cały czas działania Miejskiej Biblioteki był jej dyrektorem. Był również aktywnym działaczem i prezesem łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, współzałożycielem Towarzystwa Bibliofilów i Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Organizował i prowadził osobiście liczne kursy i odczyty z zakresu bibliotekarstwa; napisał ponad 100 prac o tej tematyce.

szeroko zakrojonego projektu uzupełniających jej działanie sieci miejskich bibliotek dzielnicowych dla dzieci i młodzieży⁵⁸, w swym piśmie z 1930 roku skierowanym do odpowiedzialnego za ów zamysł oddziału magistratu wyjaśniał, że ustawowym celem tych bibliotek jest wspieranie realizacji obowiązku powszechnego nauczania: „Nasz system organizacji sieci bibliotek zyskał najwyższe uznanie u najwybitniejszych fachowców oraz wytrzymał próbę życiową. Nie może być więc być mowy o tym, aby do bibliotek dziecięcych nabywać książki dla dorosłych”⁵⁹. Miasto zobowiązało się w tej sytuacji otworzyć jeszcze jedną bibliotekę dla dorosłych na Bałutach⁶⁰, ale jak wiele innych ambitnych poczynań i to nie doczekało się realizacji z przyczyn finansowych.

System, o którym pisał J. Augustyniak zakładał, że istniejące sześć miejskich dzielnicowych wypożyczalni dla dzieci i młodzieży (bo tylko tyle udało się uruchomić) będzie spełniać podobną rolę wobec uczniów szkół powszechnych, jak Miejska Biblioteka Publiczna wobec uczniów wyższych klas szkół średnich i studentów. Łódź, uruchamiając pierwsze dwie wypożyczalnie dla dzieci w 1922 roku, wyprzedziła nawet stolicę, gdzie podobne placówki, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, zorganizowano dopiero trzy lata później. Trzecie, uzupełniające ogniwo trzystopniowej sieci bibliotek miejskich miały stworzyć wypożyczalnie książek i czytelnie czasopism dla dorosłych. Mimo nieustannych zmagania, udało się w ciągu dwudziestolecia uruchomić ledwie trzy takie placówki.

Istniało wprawdzie sporo bibliotek prywatnych, ale korzystanie z nich było płatne, a przede wszystkim placówki te posiadały z reguły mało wartościowe księgozbiory⁶¹. W roku 1925 powstała pierwsza w mieście państwowa placówka tego typu – Państwowa Biblioteka Pedagogiczna. Koszty jej utrzymania ponosiło w połowie Ministerstwo WRiOP, a pozostałe 50% pokrywały składki miesięczne nauczycieli, na księgozbiór zaś składały się głównie dary osób prywatnych i instytucji. Mimo jej zasług, trzeba wyraźnie podkreślić, że podstawowe znaczenie dla rozwoju czytelnictwa w Łodzi miała Miejska Biblioteka Publiczna wraz ze swoimi filiami, tj. bibliotekami dla dzieci i młodzieży i wypożyczalniami dla dorosłych.

Niewątpliwie sukcesem Łodzi było także uruchomienie 2 lutego 1930 roku kolejnej instytucji kulturotwórczej, tj. rozgłośni radiowej. Ponieważ jednak, jako radioznawca, pisałam o niej wielokrotnie – bądź osobno⁶², bądź przywołując

⁵⁸ Planowano uruchomienie aż 20–30 takich placówek; udało się stworzyć do końca dwudziestolecia tylko 6 (I. Augustyniakowa, *Biblioteki miejskie i szkolne*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1927, nr 4, s. 219–222).

⁵⁹ Pismo Jana Augustyniaka, Głównego Miejskiego Bibliotekarza z dnia 13 stycznia 1930 r. do Oddziału Kultury i Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. Łodzi (APL WOK, nr 15319, k. 52).

⁶⁰ Należy podkreślić, że Miejska Biblioteka Publiczna posiadała zbiory w wielu językach – w tym w jidysz.

⁶¹ Pozytywny wyjątek w tym względzie stanowiło pięć wypożyczalni Towarzystwa Krzewienia Oświaty, które działały w Łodzi w latach 1921–1927.

⁶² E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Radio Łodzi nie zaszkodzi*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 3, s. 75–80; też: *O funkcjonowaniu tekstu literackiego w radiu (na przykładzie Polskiego Radia lat 1925–*

jakieś jej działania – tu ograniczę się do elementarnych informacji. Rozgłośnia łódzka miała w dużym stopniu profil obliczony na robotniczego słuchacza. Przekładało się to na możliwości zakupu taniego radioodbiornika na raty, jak i wyrażało się nade wszystko w doborze audycji. W 1937 roku powstał w Łodzi oddział Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Ta społeczna organizacja energicznie zabiegała o upowszechnienie nowego medium. Z jej inicjatywy zradiofonizowano łódzkie szkoły, a w przypadku szkół mniej zamożnych – uczyniono to nawet na jej koszt. Poważnym sukcesem było też nawiązanie kontaktów z właścicielami większych łódzkich fabryk, którzy nie tylko radiofonizowali swoje zakłady pracy, ale zatrudnionym robotnikom umożliwiali zakup tanich polskich odbiorników, tzw. detektorów, płatny w niewielkich ratach⁶³. Nim kupno ratalne detektorów się upowszechniło – ale także i później – Łódź zasłynęła też z „wycieczek” całych rodzin do świetlic robotniczych, gdzie słuchano wielogodzinnych cykli audycji przeznaczonych dla takiego właśnie odbiorcy⁶⁴, przy czym nierzadko brały w tych audycjach udział również chóry czy orkiestry robotnicze; zaprezentowano także kilkadziesiąt audycji wspartych o teksty łódzkich poetów⁶⁵. Z rozgłośnią współpracowała cała ówczesna inteligencja miasta, a więc działacze społeczni i oświatowi – np. J. Augustyniak czy Jan Waltrus – wieloletni kierownik Wydziału Kultury i Oświaty w magistracie, przedstawiciele duchowieństwa (np. dr Henryk Rybus), ludzie zawodowo związani z kulturą, jak dyrektor Muzeum im. Bartoszewiczów – Marian Minich, a także liczni łódzcy nauczyciele. Przykładowo – wówczas nauczyciele szkół średnich, a po wojnie profesorowie uniwersytetów – S. Skwarczyńska i J.Z. Jakubowski brali udział w całym cyklu audycji o polskiej ideologii pracy; przed mikrofonem występowali także inni nauczyciele szkół robotniczego miasta z kuratorem Alojzym Jamrozem na czele.

Łódź może stanowić, jak sądzę, przykład heroicznej walki o kulturę – walki, która nie przyniosła jednak prawdziwie wielkich sukcesów. Ale czy rzeczywiście? Gdyby porównać chęci z możliwościami, determinację ze stałymi brakami finansowymi, poświęcanie własnego czasu, energii, kreatywności bez oczekiwania na ekwiwalent finansowy...? Niełatwo tu, jak widać, o jednoznaczną odpowiedź.

1939), [w:] *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2002, s. 426–431, tejsze, „Radio to dla nas wyprowadzenie z ciemności”. *Łódzka Rozgłośnia Radiowa w latach 1930–1939*, „Kronika Miasta Łodzi” 2003, nr 1, s. 71–78.

⁶³ Cena detektora wahała się ok. 38–40 zł, zaś robotnikom umożliwiano kupno go na raty po 50 gr tygodniowo, co przy cenie 1 zł za 1 kg cukru było ratą naprawdę niską.

⁶⁴ Dość szerokim echem odbiła się np. audycja nadana z łódzkiej świetlicy robotniczej „na cały kraj” – jak wówczas mówiono – z udziałem chóru robotnic, audycja „typowego poety proletariackiego” Antoniego Kasprowicza zatytułowana *Książka na przedmieściach*.

⁶⁵ Były to audycje według tekstów: M. Brauna, J.R. Bujańskiego, K. Chrościelskiej, T. Fangrata, A. Kasprowicza, W. Pawłaka, M. Piechała, S. Rachalewskiego, G. Timofiejewa, M. Zaremby-Adamczyka.

Zamknę ten szkic przytoczeniem słów Mariana Piechała, poety, wówczas już z dorobkiem pięciu tomików poezji, wychowanka łódzkich szkół, ale absolwenta uniwersytetu ukończonego już w Warszawie. W 1938 roku na łamach – co znamienne, choć chyba przypadkowe – miesięcznika „Kultura Łodzi” napisał: „Myślę [...], że znaczenie Łodzi w życiu ogólnoliterackim i kulturalnym stale wzrasta. Jest to ten ciekawy przypadek rodzenia się «ośrodka kulturalnego» bez jakiegokolwiek kapitału tradycji. Jest właśnie przykładem na to, jak się rodzi tradycja”⁶⁶.

Bibliografia

- Ajnenkiel E., *Dr Stefan Kopciński – realizator powszechnego nauczania w Łodzi*, „Dziennik miasta Łodzi” 1938, nr 4, s. 382–383.
- Augustyniakowa I., *Biblioteki miejskie i szkolne*, „Polska Oświata Pozaszkolna” 1927, nr 4, s. 219–222.
- Baranowski K., *Oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi 1928–1939*, PWN, Warszawa– Łódź 1977.
- Bossakówna Z., *Szkola powszechna i średnia*, [w:] *Z aktualnych zagadnień szkolnictwa średniego*, Konferencja Dyrektorów Szkół Średnich, Łódź 1925.
- Burszta W.J., *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, PIW, Warszawa 2008.
- Czapczyński T., *Łódź w świetle niektórych utworów literackich*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 303–312.
- Czapczyński T., *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące w okręgu szkolnym łódzkim*, Rada Szkolna Okręgowa Łódzka, Łódź 1929.
- Dmitruk K., *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń: przemiany układu kultury literackiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.
- „Dziennik miasta Łodzi” 1919, nr 2, s. 9–10; nr 3, s. 8–9.
- „Dziennik m. Łodzi” 1922, nr 42, s. 18.
- „Dziennik miasta Łodzi” 1923, nr 52, s. 1.
- „Dziennik miasta Łodzi” 1938, nr 4, s. 379–390.
- „Dziennik Zarządu m. Łodzi, Numer Sprawozdawczy poświęcony Działalności Zarządu Miejskiego”, 1925, IV.
- „Dziennik Zarządu m. Łodzi 1926, Numer Specjalny” 1925.
- Escarpit R., *Literatura a społeczeństwo*, [w:] *W kręgu socjologii literatury: antologia tekstów zagranicznych*, t. 1 *Stanowiska*, wstęp, wybór i oprac. A. Mencwel, PIW, Warszawa 1977.
- F.K., *Czym jest szkoła daltońska*, „Przegląd Pedagogiczny” 1928, nr 24, s. 592–594.
- Informator m. Łodzi z kalendarzem na rok 1919*, Magistrat, Łódź 1919.
- Jakubowski J.Z., *Regionalizm w nauczaniu języka ojczystego*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 279–302.
- Kaszubina W., *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, PWN, Warszawa 1967.
- Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu m. Łodzi 1919–1929*, Magistrat Łódzki, Łódź 1930.
- Lalewicz J., *Socjologia komunikacji literackiej: problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.
- Lorentz Z., *Szkice dziejów Łodzi*, [w:] *Informator m. Łodzi z kalendarzem*, wydany nakładem Magistratu M. Łodzi opracowany przez Wydział Statystyczny, Łódź 1922, s. 41–42.
- Małanowicz H., *Łódzkie czasopisma literackie i z literaturą związane w okresie dwudziestolecia 1918–1939*, „Prace Polonistyczne” 1960 i 1961.

⁶⁶ M. Piechał, *O tak zwanych środowiskach literackich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 1, s. 17.

- Missalowa G., *Zygmunt Lorentz – Prezes Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. 9, s. 7–15.
- Pachucka R., *Język polski w organizacji daltońskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1930, z. 3, s. 272–280.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980.
- Petrykowski R., *Szkoła eksperymentalna w Łodzi 1923–1929*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1965.
- Petrykowski R., *Szkoła pracy*, „Szkoła i Nauczyciel” 1924, nr 1, s. 3–81.
- Piechal M., *O tak zwanych środowiskach literackich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 1, s. 16–18.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Czasopisma kulturalne w Łodzi. Dwudziestolecie międzywojenne*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 75–78.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Instytucje literackie w Łodzi międzywojennej i ich rola kulturotwórcza*, Biblioteka, Łódź 1996.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *„Muzy rzadko się do radia przyznają”. Szkice o słuchowiskach i reportażach radiowych*, Primum Verbum, Łódź 2012.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *O funkcjonowaniu tekstu literackiego w radiu (na przykładzie Polskiego Radia lat 1925–1939)*, [w:] *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2002, s. 426–431.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Radio Łodzi nie zaszkodzi*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 3, s. 75–80.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *„Radio to dla nas wyprowadzenie z ciemności”. Łódzka Rozgłośnia Radiowa w latach 1930–1939*, „Kronika Miasta Łodzi” 2003, nr 1, s. 71–78.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Środowisko literackie w Łodzi w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Miscellanea Łódzkie” 1995, nr 2 (14), s. 5–25.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Wokół Nagród Literackich w Łodzi w okresie międzywojennym*, „Osnowa” 1981, nr 1, s. 94–108.
- Pleszkun-Olejniczakowa E., *Wyzsza Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych (1925–1928)*, „Rocznik Łódzki” 1978, s. 227–249.
- Reicher-Thonowa G., *Gazetka szkolna jako ważny czynnik dydaktyczny i wychowawczy*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 366–379.
- Skwarczyńska S., *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach polskiego*, „Prace Polonistyczne” 1937, s. 320–331.
- Stolarzewicz L., *Koło Polonistów w Łodzi*, [w:] tenże, *Życie kulturalne Łodzi: materiały*, Łódź 1937, s. 5–7.
- Stolarzewicz L., *Literatura Łodzi w ciągu jej istnienia: szkic literacki i antologia*, S. Seipelt, Łódź 1935.
- Strobin M., *Szkolnictwo zawodowe w Łodzi w okresie międzywojennym*, Łódź 1982; rkps BUŁ.
- Trzeciński J., *System daltoński w Liceum Krzemienieckim*, „Muzeum” 1929, nr 1, s. 21–30.
- Wallis A., *Warszawa i przestrzenny układ kultury*, PWN, Warszawa 1969.
- Zalewski J., *Realizacja powszechnego nauczania na terenie Łodzi*, [w:] *W służbie idei. Księga zbiorowa ku uczczeniu 35-lecia pracy Aleksandra Rzewskiego 1902–1937*, Komitet uczenia pracy Aleksiego Rzewskiego, Łódź 1938.

Źródła archiwalne

- Dane archiwalne: APL, WOK, nr 15028, k. 1–98.
- Pismo Magistratu z dnia 21 lutego 1921 r. oraz pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z 22 grudnia 1921 r.; 31 marca i 21 kwietnia 1922 r. (APL WOİK, nr 14 898),
- Rozporządzenie Ministerstwa W.R.iO.P. z 1924 r.
- Rozporządzenie Ministra W.R.iO. P. z grudnia 1937 r.
- Pismo Jana Augustyniaka, Głównego Miejskiego Bibliotekarza z dnia 13 stycznia 1930 r. do Oddziału Kultury i Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. Łodzi (APL WOK, nr 15319, k. 52).

Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa

The Cultural Development of Lodz in the Interwar Period

(Summary)

This article is devoted in part to forgotten figures and culture-forming institutions from the interwar period in Lodz, focusing mainly on the Commission for General Education and its Executive Department (*Komisja Powszechnego Nauczania i jej Wydział Wykonawczy*), under the direction of S. Kopciński, and the intensive work of the Lodz municipal government to eliminate illiteracy and optimize the functioning of primary and secondary schools. Also described are the partially successful efforts in Lodz to open a college, the city's unique system of libraries, and achievements in the publishing of daily newspapers and literary socio-literary magazines. Furthermore, the article discusses poets, outstanding teachers, and educational and cultural activists from Lodz, many of whom cooperated with Lodz Radio station, which began broadcasting in 1930.

Keywords: interwar period, culture, literature, Lodz, press, radio, education.